

Pesz 24 stycznia.

8. W delegacji węgierskiej toczyły się wczoraj rozprawy nad polityką zagraniczną. Dążność tych rozpraw prowadziła z węgry, talentem i uczonością zamknąć się w kilku wyrazach: ignorować Francję, jakoby jej nie było — trzymać się Prus rękami i nogami — skierować wszelką działalność monarchii na wschód, lecz na wschód południowy. Na ten temat mówili Pulski, Zsedenyi, Szirmay, Eber, każdy ze swego stanowiska. Jeżeli hr. Beustowi dostało się przytem jakie uznanie, to jedynie dlatego, aby podnieść, nacechować i uwidatnić ów temat; jeżeli zaś obasypano go nagana i wyrzutami — a tych było bardzo wiele — to także dlatego jedynie, że nie dość wcześnie wszedł na drogę przyjacielskich stosunków z Prusami, że kokietował się z Francją i południowymi Niemcami drażnił niepotrzebnie Berlin, i że po wybuchu wojny francusko-niemieckiej zbrojąc monarchię, poddawał ją u Prus w podejrzenie, jakoby nie chciała ściśle trzymać się neutralności.

Uznanie więc jak i nagana dla hr. Beusta były jedynie środkami do uwatowania postawionej przez hr. Szirmay'a afirmacji, iż dla monarchii austriacko-węgierskiej istnieje jeden tylko alians silny i użyteczny, to jest alians z Niemcami, i że dla utrzymania tego aliansu żadne ofiary nie mogą być dość wielkie.

Trudno o stanowisko jeszcze wybitniejsze. Jest też właściwością Węgrów, iż w polityce nie znają ani półśrodków, ani sentymentu. Pragnąc przypomnieć z Niemcami, wypowiadają swoją myśl szczerze i otwarcie, powiem nawet z nemiłą kokieteryą względem Berlina, z kokieteryą, której unikają nakazywał nie tylko taki, ale nawet uczucie ludzkości względem Francji. Mówcy bowiem węgierscy nie tylko stawili język niemiecki jako pośrednika cywilizacji, nie tylko podnosili charakter i głębość rasy niemieckiej, ale nado wytykali Francuzom ich powierzchowność, składali winę obecnym ich nieszcześciu nie na samego cesarza, lecz na naród cały, i odejmowali Francji znaczną część zasług położonych na polu wolności i cywilizacji; żaden zaś z mówców nie znalazł ani słowa uznania dla heroizmu i poświęcenia, jakiego Francja daje dziś dowody.

Scharakteryzowałem wczorajszego posiedzenie delegacji węgierskiej nie dla tego, jakobyście na innej drodze nie otrzymali o niem sprawozdania — wszak telegraf donosił nam już niezawodnie, co się tam działo — tę pisałem charakterystykę, aby przy tej sposobności zaznaczyć niepospolite zjawisko narodowo-psychologiczne.

Oto, gdy węgierscy mężowie stanu rozpytywają się na trybunie nad przyjaźnią z Prusami, naród węgierski, a szczególnie też lud pęsteński, gorętkowo wyraża wszystkie swoje zmysły, czy telegraf nie przynosi pomyślnych wiadomości z Francji, to jest, czy nie przynosi wiadomości o klęsce Prusaków, a powodzeniu oręża francuskiego. Z zapartym tchem wyglądają tu każdego dnia nowin z pola bitwy. Czy Bourbaki pobili Werdera, czy się przerznął do Alzacy, czy odciał Prusakom odwrot; pytań tych używano tu zamiast dzień dobry i do-bry wieczór. A gdy *Pester Lloyd* w przeszłym miesiącu zawiązywał rano do składek na jeńców francuskich, w wieczornem zaraz wydaniu musiał zrobić odczyt, aby publiczność powstrzymała znośnie nie odzieży, w kilku bowiem godzinach nie stało miejsca na składy. Chwytając za dziennik, każdy Węgier szuka telegramu, wielkimi i rozstawionymi literami wydrukowanego — bo każdy dziennik wyszczególnia powodzenia Francuzów odmiennym drukiem. Taki więc jest głos serca i uczucia narodu węgierskiego.

Mimo to nie dopatrz tu najmniejszego rozbratu lub nawet nieporozumienia między narodem a jego mężami stanu, którzy ignorują uczucie i sentyment, powodują się rozumem i interesem kraju. Ludowi pęsteńskiemu ani się śniło manifestować przeciw sojuszu z Prusami, chociaż mu tak wstrętnemu. Naród węgierski dogadza swojemu uczuciu na właściwej drodze, i nikt mu ani przeszkadza, ani za złe nikt nie bierze — lecz nie czuje się on powołany do polityki zagranicznej, tę zostawia on w zupełności swoim ludziom stanu, i oto rzadkie zjawisko, które na zaznaczenie zasługuje.

JCKM postanowieniem z d. 12 b. m. zatwierdził wybór:

Ignacego Passakasa, właściciela dóbr na prezesa, a Michała Lenartowicza c. k. notariusza na zastępcę prezesa rady powiatowej w Horodence;

Tytusa Kiełanowskiego właściciela dóbr na prezesa, a Tadeusza Wasilewskiego właściciela dóbr na zastępcę rady powiatowej w Kamionce; Mieczysława hr. Reja, właściciela dóbr na prezesa, a Aleksandra Trzecińskiego dzierżawcę dóbr na zastępcę prezesa rady powiatowej w Mieliu;

Józefa Prus-Jabłonowskiego właściciela dóbr na prezesa, a Dra Walerego Sztylowskiego adwokata krajowego na zastępcę prezesa rady powiatowej w Stanisławowie;

Erasmu Niedzielskiego, właściciela dóbr na

prezesa, a Stanisława Białobrzskiego właściciela dóbr, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Wieliczce;

Artura Głogowskiego, właściciela dóbr na prezesa rady powiatowej w Żółtowie.

Dyrekcja krajowa skarbu mianowała asystentem przy głównej kasie we Lwowie Antoniego Krasnickiego oficyała izby obrachunkowej.

— Kierownik ministerstwa handlu zatwierdził wybór Nathana Kallira na prezesa, a Tadeusza Zagajewskiego na wiceprezesa Izby handlowo-przemysłowej w Brodach na r. 1871.

Wiedeń 25 stycznia. W dalszym ciągu obrad delegacji węgierskiej nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych del. Uerményi oświadczył się przeciw wszelkiemu przypomnieniu z Prusami, ponieważ Francja przedstawia w Europie żywioł postępowy.

Del. Keményi Gabor bronił polityki rządowej i twierdził, że mówcy, którzy posadzali rząd o chwiejność, są sami niekonsekwentni. Tak samo rzecz się ma ze sprawozdaniem, które wymaga neutralności, a zarazem polityki stanowczej.

Del. August Trefer rzekł: Polityka neutralności podczas pierwszego wybuchu wojny była odpowiednią. Wystąpienie na korzyść Francji byłoby zniechęcało Niemców austriackich. To jedno można tylko zganić, że nie umieliśmy się uchronić niepokojów na wschodzie, co się stało z tego powodu, że stosunki nasze z Berlinem były napięte. Ustrój Niemiec jako państwa neutralnego jest dla nas nieprzyjemnym, ale nie jest znowu bardzo niebezpiecznym, gdyż Niemcy i Rosja nie mogą być ani naturalnymi ani szczerymi przyjaciółmi.

Del. Ferd. Zichy uważa za niestosowne krępować wolność działania rządu co do przyszłości jakikolwiek instrukcjami.

Zastępca rządu Orczy odpięra zarzut zrobiony rządowi, jakoby tenże usiłował przeszkodzić połączeniu się Niemiec południowych z północnymi. Na zapytanie Pulskiego, czemu rząd nie zawarł przyrzeczenia z Prusami już w r. 1867, odpowiada Orczy: Wówczas, jak łatwo pojąć, było to niemożliwe, lecz rząd od owego czasu żadnego nie zrobił kroku przeciw Prusom. Stawiano sobie za przykład Rosję po wojnie krymskiej i Prusy po Jenie i zalecano monarchii to samo postępowanie. Obadwa te państwa nie znajdowały się w równym położeniu z nami. Przed rozpoczęciem się wojny sądzono, że toczyć się ona będzie w Niemczech, a może i na granicach naszych, obowiązkiem więc było rządu zbroić się.

Przeciw ariybski. Haynaldowi złożył Orczy podobne oświadczenie, jak hr. Beust przeciw Greuterowi i odczytał w końcu oświadczenie kanclerza podobne temu, jakie tenże złożył w delegacji austriackiej.

Następnie odrzucono wniosek wydziału odnoszący się do wstępu księgi czerwonej, oraz wniosek Zsedenyego, i jednogłośnie przyjęto budżet za podstawę dyskusji szczegółowej.

— Były marszałek sejmiku czeskiego hr. Albert Nostitz zmarł wczoraj w Pradze.

Niemcy.

Staatsanzeiger podaje depeszę hr. Bismarka z d. 17 b. m. o której donosił odeprze:

Do J. Eks. posta związków Szwajcarskiego p. Kerna w Paryżu.

Wersal 17 stycznia 1871.

Panie ministrze! Miałem zaszczyt otrzymać pismo z 13 b. m. podpisane przez JWPana i postać amerykańskiego, jak również przez innych uwierzytelnionych w Paryżu dyplomatów, w którym obok powołania się na prawo narodów, wystosowane jest do mnie żądanie, aby u władz wojskowych wyjednać rozporządzenia pozwalające ich ziomkom zabezpieczyć siebie i swą własność podczas rozpętanego oblężenia Paryża. Żałuję, iż się przekonać nie mogę, aby żądanie, którego wyrażeniem mnie zaszczytlił pp. podpisani, znajdowało podstawę w prawie narodów. Niezwycię, w nowszej historii jedyny wypadek zamienienia stolicy wielkiego kraju w twierdzę i jej okolicy z 3a prawie milionami mieszkańców w oszańcowany obóz, spowodował zapadła ostatnie nie zwykłe i pożalowania godne położenie. Mają za nie ci odpowiadać, którzy stolicę tę i jej okolicę obrali za twierdzę i pole bitwy, w każdej atoli twierdzy ci, którzy w takowej dobrowolnie obrali siedzibę i w czasie wojny jej niezmienili. Paryż jest najważniejszą twierdzą kraju i Francja zgromadziła w niej główne swe armie, które z umocnionego swego stanowiska w pośród ludności paryskiej wycieczkami i ogniem działowym zaczepiają armie niemieckie. Wobec tych faktów nie można żądać, aby dowódcy niemieccy rzekli się ataku na twierdzę Paryż. lub go tak prowadzić, iżby się z celem każdego oblężenia nie zgadzało. Co się stać mogło aby bezbroń neutralną część ludności paryskiej od szkód i niebezpieczeństw oblężenia uchronić, to się stało. Okólnik sekretarza stanu p. Thiele z 26 września r. z. zawiadomił uwierzytelnionych w Berlinie posłów, a pismo moje z 10 października JEM. nuncjusza papieskiego i innych w Paryżu przebywających jeszcze członków ciała dyplomatycznego, że mieszkający Paryża podlegają będąc odłąd przebiegowi wypadków wojskowych. Drugi okólnik z 4 października wykazywał skutki, jakie wynikną dla ludności cywilnej z posuniętego do ostateczności oporu, a treść tego okólnika w dzielnicy w d. 29 b. m. posłowi stanów zjednoczonych w Paryżu z prośbą, aby innych członków ciała dyplomatycznego o tem zawiadomili. Nie brakowało więc neutralnym uprzednich przestróg i zawiadomień aby opuścić obłężone miasto, chociaż przestręgi te i dozwolenie wydalenia się dyktowało uczucie ludzkości i wzgląd na przynależność do państw neutralnych i sprzyjających, a bynajmniej nie warunki prawa narodów. Mniej jeszcze uzasadnionem jest ustawą lub zobowiązaniem zawiadomień obłężonych o pojedynczych działaniach wojskowych, do jakich obłężenie przystępuje, jak to już odnośnie do bombardowania w moim do p. Favra wystosowanemu piśmie z 26 września r. z. miałem zaszczyt stwierdzić. Ze wobec nieustającego oporu ostrzeliwano miasta nastąpi, na to należało się przygotować. Świadcy o tem Vatel, chociaż nie miał przed oczyma przykładu ufortyfikowanego miasta z tak wielką armią i materyałami wojennymi jak Paryż.

„Pustoszyć miasto bombami i rozpaleniami kulami jest ostatecznością, do której nie przystępuje się bez wielkich powodów. Dozwalać tego jednak ustawie wojenne, gdy się nie jest w stanie zmusić do poddania się inaczej ważnej twierdzy, od której zależeć może powodzenie wojny, lub która służy do wymierzania niebezpiecznych ciosów.”

Przeciw ostrzeliwaniu Paryża tem mniej da się podnieść zarzut uzasadniony, gdy nie jest zamiarem naszym, jak to Vatel uważa za przypuszczalne, zbурzyć miasto, lecz tylko uczynić nie utrzymaniem silne stanowisko centralne, gdzie armie francuskie przygotowują ataki swe na wojska niemieckie i po wykonaniu ich znajdują zasłonę.

Pozwalam sobie w końcu zwrócić uwagę W. Eks. celencyi i innych, pp. podpisanych na nocie z 13 b. m. na to, że po wyz wspomnianych z naszej strony zawiadomieniach i przestręgach przez całe miesiące wszyscy neutralni, którzy tego pragnęli, bez żadnych innych warunków prócz udowodnienia swej tożsamości i narodowości przez linie nasze przepuszczani byli, i że do dnia dzisiejszego nie tylko członkom ciała dyplomatycznego lecz i innym neutralnym, jeżeli przez swe rządy a względnie przez swych posłów reklamowani byli, wręczane były przepustki u naszych przednich straż. Wielu z pp. podpisanych na piśmie z 13 b. m. przed miesiącami przez nas było zawiadomionych że linie nasze przebyć mogą, i oddawała się w posiadaniu pozwolenia swych rządów opuszczenia Paryża. W podobnym położeniu znajdują się setki przynależnych do państw neutralnych, których wypuszczenie przez ich posłów było żądane. Dla czego z upoważnienia, które od tak dawna posiadają, nie czynią użytku, brak o tem w rządowych wiadomości. Z wiarogodnych doniesień prywatnych wnosić jednak mogą, że władze francuskie od jakiegoś czasu przynależnym państw neutralnych, jak również dyplomatów tychże nie pozwalają opuścić Paryża. Jeżeli tak jest, należałoby aby zmuszeni do pozostania w Paryżu wnieśli protestacje do tamtejszych władzów. W każdym razie według tego co poprzedza, upoważniony jestem odeprze przypuszczenie w piśmie z 13go b. m. że „neutralnym stawili przeszkodę w uchronieniu się przed niebezpieczeństwem, trudności stawiane ich odjazdowi przez wojujących” o ile to dotyczy dowództwa niemieckiego. Udzielanie członkom ciała dyplomatycznego upoważnienia, uważa będnym i nadal za rzecz uprzejmości międzynarodowej, jakkolwiek trudnym i przeszkodnym byłoby to mogło w obecnym stadium oblężenia. Aby zaś licznych współziomków pańskich uwolnić od niebezpieczeństw nieodłącznych od oblężenia stolicy, nie ma ku wielkiemu ubolewaniu mimo innego sposobu jak poddanie się Paryża. Znajdujemy się w smutnej konieczności, niemogąc potrzeby wojskowej podporządkować współzuciniu naszemu dla cierpień cywilnej ludności paryskiej; postępowanie nasze ściśle zakreślone jest wymaganiem wojny i obowiązkiem ubezpieczenia armii niemieckich przeciw atakom armii paryskiej.

Ze artylerii nie strzela umyślnie do gmachów przeznaczonych na pobyt dla kobiet, dzieci i chorych, zapewniać nie ma potrzeby wobec sumienia, z jaką z naszej strony konwencja genewska, wśród najtrudniejszych okoliczności jest szanowana. Z powodu rodzaju budowy twierdzy i oddalenia, z jakiego baterie jeszcze strzelają teraz, trudno ostrzedz przypadkowego uszkodzenia takich budynków, jak również ranienia lub śmierci osób nie wojskowych, które przy każdym oblężeniu godne są pożalowania. Ze budżące przykre i żywe ubolewanie nasze wypadki, w mieście takim jak Paryż, na większą skalę niż w innych twierdzach z bombardowaniem połączone być m. sz., zależy od umocnienia i oporu tegoż. Lecz żadnemu narodowi nie może być wolno wydawać wojnę sąsiadom i w ciągu tej

główną swą twierdzę z powodu mieszkającej tam bezbrojnej ludności i poddanych państw neutralnych, oraz z powodu istniejących tamże szpitalów chcieć bronić, wśród której zbrojne hufce po każdym ataku szukają osłony, aby się znowu do nowych gotować ataków.

Uprasam W. Eks. uprzejmie, odpowiedź tę jak najlaskawiej podać do wiadomości pp. współpodpisanych na protestacji z 13 b. m. i przyjąć poważne zapewnienie mego szczególnego poważania.

Bismark.

Teatr wojny.

Sytuacja wojenna we Francji weszła w ostatnich dniach w stadium przesilenia, które niebawem rozstrzygnąć się musi. Nieubłagane prawo konieczności fizycznej nie może dłużej utrzymać w równowadze sprawy, chwycięcej się na ostrzu doprowadzonych do ostateczności wypadków. Nie chcemy przesądzać, aby skutek miał już stanowczo przeważać się na nieodwrotną szkodę srodze dotkniętego narodu, twierzymy tylko, że sytuacja taka jak dzisiaj zakończyć się musi, i albo przejść w inną fazę, albo sprowadzić chociaż częściowe rozwiązanie.

Spojrzymy najprzód na położenie Paryża. Pięć miesięcy oblężenia coraz bardziej ścieśniającego atmosfery stolicy, straszne wysilenie niesienia zagłady wśród miasta przepełnionego ludnością, a w końcu pomimo pewnych biernych rezultatów wycieczki d. 19 b.m. — gdyż przyniosła ona oblegającym wielkie straty — nieudanie się głównego zamiaru, wszystkich to wpłynąć musi na zmianę planu obrony. Jeżeli się ktoś znajdzie, kto po generale Trochu ujmie w silną ręką losy armii, być może, że jeszcze jedna, wielka, rozpaczała wycieczka, dopnie tego, czego ostatnie dopięć nie mogły, inaczej nie pozostaje może nic innego, jak wojsko wyprowadzić do warowni Mont Valerien i St. Denis, a Paryż pozostawić własnemu losowi. Kombinacja ta otwierałaby nowy horyzont strategii i urotworza drogę nowym ewentualnościom.

Porażka Faidherba nie została bynajmniej spótnogawą zwykłymi w takich razach następstwami. Widocznie generał Goeben z powodu liczebnie nie dostatecznej siły, rzekł się planu przyparcia armii Faidherba ku granicy belgijskiej i zastawił mu możność cofnięcia się ku Cambrai, Douay i Arras. Dziś przybycie Gambetty do Lille daje otuchę, że czynny ten organizator wojskowy znowu będzie starał się zapieścić szczyby w armii północnej, jak to wszędzie gdzie się pojawił dotąd czynił skutecznie.

Chanzy zdaje się bezprzeszkodnie odbywać dalszy swój ołwrt ku Viline. Od ostatniej potyczki tylnych jego strażów pod Domfront 18go b. m., u poroń milczy książę Fryderyk Karol o przebiegu dalszych w tej stronie ewolucji.

Armia wschodnia znajduje się w pomyślniejszym położeniu z powodu współdziałania Bourbakiiego z Garibaldi. Ostatniemu powiodło się zasłonić od ataku flankowego Mantouffia 4 korpusu Bourbakiiego, maszerującego ku Besancon i uławić mu sposobność zajęcia silnego stanowiska pod Chalonnem nad Saoną. Garibaldi przez 2dniowy opór pod Dijonem 21 i 22go b. m. nie tylko wstrzymał 2gi i 7my korpus niemiecki, lecz zostawił czas Bourbakiemu do przygotowania się do dalszych działań. Garibaldi korzystając z powodzenia rozbił ostatecznie oddziałem swym złożonym z 800 ludzi oddziały lawdry pruskiej między Nancy i Strasburgiem. Dalsze w tej stronie korzyści na stronę francuską byłyby wielkiej wagi.

Z Stuttgarty donoszą 20go b. m., że między jeńcami francuskimi w Ludwigsburgu i Hohenasberg odkryto spisek, który miał mieć związek z planami Bourbakiiego. Jeńcy, którzy się chcieli przerzucić ku Renowi, spodziewali się tam spotkać generała francuskiego. Spryszygienie odkryto na czas aby mu surowymi środkami stanowczo zapobiedz. Publiczność zaniepokojona tym wypadkiem, i niepojmując zkąd wiadomość przedrzeć się mogła do jeńców o tem na co się zanoszą, przypisuje fakt ten pośrednictwu jezuitów, jako spowiedników jeńców, którym wstęp do nich w każdej chwili był wolny. Wyobrazić sobie można, że nienawisć niemiecka nie będzie przebiegać w środkach, aby mścić się na niebezpiecznych jeńcach, nad którymi ściśle nadzór jest niemożliwym, gdyż w samej Wimbemburj jest ich przeszło 18,000, i jeszcze coraz więcej ich przybywa.

Pomiędzy poległymi wśród wycieczki załogi Paryskiej, w d. 19 b. m. znajduje się osobistość znana zaszczytnie z walczności i przymiotów wodza z powstania 1863, której pamięci uczczeniem niech będzie powtórzenie dotyczącego ustępu z raportów generała Schmitza: Pułkownik Rochebrune dowódca jednego z pułków naszych uruchomionej gwardii narodowej, poległ w d. 19 chwalebnie śmiercią pod Rueil. Wojska nasze trzymały się dzielnie pod rząstem ogniem Prusaków, lecz niepodobna było ustrząść żołnierzy naszych na kule nieprzyjacielskie; należało raczej bagnetem zdobyć stanowiska, które na rzut oka niewydawały się niezdobywalnymi. Pułkownik Rochebrune widzi położenie, i z szablą w

zawołał, w chwili gdy straszny zagrzebił ogień szła mu serce. Rochebrune padł jakby piorunem rażony. Poległ on za ojczyznę, walcząc w przed kilku laty z chwałą w ostatniej wojnie w Polsce, gdzie zjednał sobie sławę męstwem i znajomością sztuki wojennej. Ciało jego złożono o godzinie 2 po południu w własności p. Lalau Rueil, gdzie się znajdowało centrum ambulanśkie, przeniesie je mieli wieczorem do Paryża gwardii jego batalionu.

Staatsanzeiger podaje dalszy raport z Wersa d. 14 stycznia.

Jeżeli generał Trochu przy wycieczce, jaką nocy z dnia 12 na 13 stycznia przedsięwziął w kierunku beteryj przed frontem południowym, nie zmierzał nic innego, jak zatrudnić małą część swego wojska i mówić w Paryżu, że się coś robiło to minal się zupełnie z celem swoim. Ze strony niemieckiej przygotowanie się należyce na atak ten zaczęły, ponieważ nagromadzenie wojska pomiędzy murem a miastem od południa d. 12 stycznia już o nim ostrzegło. W lańcuchu strażów, wycieczających się aż do baterii, zaalarmowane były wojska niemieckie, w samych bateriach wszystko było przysposobione do obrony. Było 12 w nocy, gdy się ruch nieprzyjacielski rozpoczął ruch ten rozbodził się w dwóch kierunkach, jeden ku Clamart, drugi Fleury, wprost na linie strażów pod Meudon. Siła wojska nieprzyjacielskiego dochodziła przy tym ataku wedle przybliżonego obliczenia do 4000 żołnierzy. Godnem uwagi jest to, że do tej wycieczki wysłano tylko mobilów.

Zdaje się to wskazywać, że wojska liniowe użyto na tym froncie gdzie indziej. Pod Clamart stała kompania bawarska pod osłoną. Wedle doniesienia jej rozkazu miała nieprzyjaciela przypuścić na kilka set kroków, a potem uderzyć nań bagnietem. Rozkaz ten wykonano i wtenczas dopiero gdy Francuzi weszli w linie strażów, wysunęli się Bawarczycy z okrzykiem hurai! Niespodziewanie to przyjęcie stworzyło nieprzyjaciela tak bardzo, że w daniu jednego strzału cofnął się jak najprędzej. Pięciu żołnierzy, którzy się przyłączyli do cieczi i więcej się przybliżyli, wzięto do niewoli. Pomiędzy nimi znajdował się wysłany, a w ostatecznym czasie znowu pod chorągiew powołany żołnierz, który przed innymi rozbrojony został. Karcił on w najostrejszych wyrazach ogólny płoch, który od niejakiemu czasu wkraść się pomiędzy wojsko a o towarzyszach swoich przy wycieczce nocnej użył słów charakterystycznych „*ils courent comme des lapins*”. Pod Fleury był przebieg ataku równie szybki i podobny. Straż nasza 2 rannych.

Już od dnia ósmego bombardowania (dnia 11 stycznia) był ogień niemieckich dział obłężniczych bardziej się przedtem zwrócił przeciw fortecom Montrouge. Dnia 12 spostrzegano w forcie tym lewym skrzydle bastionu północnego, 2 jeszcze dawała większego wogoniaru, które dawały ogień; dnia 13 milejały i 1 tylko dział na froncie zachodnim było czynne. Dnia 14 dziesiątego uważano, że z Montrouge strzelano jeszcze tylko z pojedynczych dział połowych i to, jak zaręczono, z jednego tylko miejsca. Taktyka, jakiej się Francuzi od czasu już dni trzymają w rozbrojonych fortach, zdaje się na tem polegać, że o ile czasu do czasu wysyłają pojedynczych kanonierów, którzy z ustawionego pod osłoną działu dają szybko ogień a następnie zaraz się cofają.

Więcej niż nierozsądem zdawać się musi, jeżeli dzienniki francuskie z powodu ostrzeliwania miasta zarzucają teraz niemieckiemu dowództwu woskowemu, że działa po barbarzyńsku. Wiadomo, że dowódcy wojskowi komitetu obrony Paryża od przeszło trzech miesięcy bombardują wszystkie części otoczenia Paryża, i że prztem nie oszczędzają ani zanków ani przedmiotów sztuki, ani wsi w okolicy kraju, lubo wiedzieć musieli, że przy ostrzeliwaniu ostatnich, na równe co najmniej narażają niebezpieczeństwo ziomków swoich jak żołnierzy niemieckich. Jako fakt autentyczny przytoczymy, że mer miasta Sèvres przez parlamentarza pruskiego wystosował już przed 3—4 tygodniami pismo do generała Trochu, w którym przedstawiał niezawodny upadek swej gminy, jeżeliby bombardowanie Sèvres, które zresztą, jak się przekonało, jest bezowocnem, w dotychczasowy nadal miało się odbywać sposobem. Odpowiedział, jaką otrzymał, był bezustanny ogień z baterii nad Sekwaną. Nadmieniamy zresztą, że przy dotychczasowym bombardowaniu miała artyleria obłężniczą daleko więcej na uwadze moralny skutek niż materialne spustoszenie, gdyż wedle dokładniejszych podań, wynosi liczba wrzuconych do Paryża granatów do dzisiejszego wieczora dopiero 1800. Mimo to ucierpiąły znacznie niektóre okolice miasta. Jednym z najwięcej zagrożonych punktów są otoczenia Panteonu, gdzie około 500 granatów uderzyło. Rząd musi na to być przygotowany, ponieważ już od dnia 11 rozkazał, aby tama kamienną w graniczących z placem Panteonu ulicach została zerwana.

We względzie dzisiejszych po naszej stronie strata nie nadeszła jeszcze żadna szczegółowa wiadomość

zdziały ważne usługi, już to stawiając zasięki, już wymyślając rozmaite maszyny wojenne, albowiem nie ze stanu rycerskiego byli owi zręczni cieśle, co w ciągu jednej nocy wystawili ogromne zapory i wieże, z olbrzymich dyłw, broniących przystępu oblegającym. Między innymi ów wspomniany Gerbold, *karzeł wzrostem, olbrzym duchem*, nie liczył się do baronów; a był to sobie prosty mieszczanin jeniarni w pomysłach, który co nocy prawie wymyślił jaką nową machinę do ciskania strzał i kamieni na wrogów, lub do zesłonicia mieszkańców od nieprzyjacielskich kusz i taranów.

Duchowieństwo święty udział miało w tej obronie, już to wspierając upadających modlitwą, już zagrzewając kazaniami, już opatrując rannych — lecz oprócz krzyża, i miecz często błyszczał w jego rękę, mianowicie, gdy trzeba było szturmować monastery leżące po za obrębem murów. Bractwowie i laicy niewyścigani jeszcze na księży, gdy kanony nie wzbierały im krwi przelewać, dokazywali cudów męstwa.

Ta jedynomość w prowadzeniu obrony, ten zapal ogzewający mieszkańców, najpomyślniejszym uwiecznionym był skutkiem, bo zlamali normandzki najazd — i stworzyli Francję. Paryż, tylko jeden Paryż, dał życie Francji. Pomocy nie miał on znikąd. Wprawdzie Karol Otyły, na ciągle prośby hrabiego Eudesa, ruszył się z Niemiec, podstąpił pod sam Paryż, ale ostrożnie zatrzymał się na

zawołał, w chwili gdy straszny zagrzebił ogień szła mu serce. Rochebrune padł jakby piorunem rażony. Poległ on za ojczyznę, walcząc w przed kilku laty z chwałą w ostatniej wojnie w Polsce, gdzie zjednał sobie sławę męstwem i znajomością sztuki wojennej. Ciało jego złożono o godzinie 2 po południu w własności p. Lalau Rueil, gdzie się znajdowało centrum ambulanśkie, przeniesie je mieli wieczorem do Paryża gwardii jego batalionu.

Staatsanzeiger podaje dalszy raport z Wersa d. 14 stycznia.

Jeżeli generał Trochu przy wycieczce, jaką nocy z dnia 12 na 13 stycznia przedsięwziął w kierunku beteryj przed frontem południowym, nie zmierzał nic innego, jak zatrudnić małą część swego wojska i mówić w Paryżu, że się coś robiło to minal się zupełnie z celem swoim. Ze strony niemieckiej przygotowanie się należyce na atak ten zaczęły, ponieważ nagromadzenie wojska pomiędzy murem a miastem od południa d. 12 stycznia już o nim ostrzegło. W lańcuchu strażów, wycieczających się aż do baterii, zaalarmowane były wojska niemieckie, w samych bateriach wszystko było przysposobione do obrony. Było 12 w nocy, gdy się ruch nieprzyjacielski rozpoczął ruch ten rozbodził się w dwóch kierunkach, jeden ku Clamart, drugi Fleury, wprost na linie strażów pod Meudon. Siła wojska nieprzyjacielskiego dochodziła przy tym ataku wedle przybliżonego obliczenia do 4000 żołnierzy. Godnem uwagi jest to, że do tej wycieczki wysłano tylko mobilów.

Zdaje się to wskazywać, że wojska liniowe użyto na tym froncie gdzie indziej. Pod Clamart stała kompania bawarska pod osłoną. Wedle doniesienia jej rozkazu miała nieprzyjaciela przypuścić na kilka set kroków, a potem uderzyć nań bagnietem. Rozkaz ten wykonano i wtenczas dopiero gdy Francuzi weszli w linie strażów, wysunęli się Bawarczycy z okrzykiem hurai! Niespodziewanie to przyjęcie stworzyło nieprzyjaciela tak bardzo, że w daniu jednego strzału cofnął się jak najprędzej. Pięciu żołnierzy, którzy się przyłączyli do cieczi i więcej się przybliżyli, wzięto do niewoli. Pomiędzy nimi znajdował się wysłany, a w ostatecznym czasie znowu pod chorągiew powołany żołnierz, który przed innymi rozbrojony został. Karcił on w najostrejszych wyrazach ogólny płoch, który od niejakiemu czasu wkraść się pomiędzy wojsko a o towarzyszach swoich przy wycieczce nocnej użył słów charakterystycznych „*ils courent comme des lapins*”. Pod Fleury był przebieg ataku równie szybki i podobny. Straż nasza 2 rannych.

Już od dnia ósmego bombardowania (dnia 11 stycznia) był ogień niemieckich dział obłężniczych bardziej się przedtem zwrócił przeciw fortecom Montrouge. Dnia 12 spostrzegano w forcie tym lewym skrzydle bastionu północnego, 2 jeszcze dawała większego wogoniaru, które dawały ogień; dnia 13 milejały i 1 tylko dział na froncie zachodnim było czynne. Dnia 14 dziesiątego uważano, że z Montrouge strzelano jeszcze tylko z pojedynczych dział połowych i to, jak zaręczono, z jednego tylko miejsca. Taktyka, jakiej się Francuzi od czasu już dni trzymają w rozbrojonych fortach, zdaje się na tem polegać, że o ile czasu do czasu wysyłają pojedynczych kanonierów, którzy z ustawionego pod osłoną działu dają szybko ogień a następnie zaraz się cofają.

Więcej niż nierozsądem zdawać się musi, jeżeli dzienniki francuskie z powodu ostrzeliwania miasta zarzucają teraz niemieckiemu dowództwu woskowemu, że działa po barbarzyńsku. Wiadomo, że dowódcy wojskowi komitetu obrony Paryża od przeszło trzech miesięcy bombardują wszystkie części otoczenia Paryża, i że prztem nie oszczędzają ani zanków ani przedmiotów sztuki, ani wsi w okolicy kraju, lubo wiedzieć musieli, że przy ostrzeliwaniu ostatnich, na równe co najmniej narażają niebezpieczeństwo ziomków swoich jak żołnierzy niemieckich. Jako fakt autentyczny przytoczymy, że mer miasta Sèvres przez parlamentarza pruskiego wystosował już przed 3—4 tygodniami pismo do generała Trochu, w którym przedstawiał niezawodny upadek swej gminy, jeżeliby bombardowanie Sèvres, które zresztą, jak się przekonało, jest bezowocnem, w dotychczasowy nadal miało się odbywać sposobem. Odpowiedział, jaką otrzymał, był bezustanny ogień z baterii nad Sekwaną. Nadmieniamy zresztą, że przy dotychczasowym bombardowaniu miała artyleria obłężniczą daleko więcej na uwadze moralny skutek niż materialne spustoszenie, gdyż wedle dokładniejszych podań, wynosi liczba wrzuconych do Paryża granatów do dzisiejszego wieczora dopiero 1800. Mimo to ucierpiąły znacznie niektóre okolice miasta. Jednym z najwięcej zagrożonych punktów są otoczenia Panteonu, gdzie około 500 granatów uderzyło. Rząd musi na to być przygotowany, ponieważ już od dnia 11 rozkazał, aby tama kamienną w graniczących z placem Panteonu ulicach została zerwana.

We względzie dzisiejszych po naszej stronie strata nie nadeszła jeszcze żadna szczegółowa wiadomość

zdziały ważne usługi, już to stawiając zasięki, już wymyślając rozmaite maszyny wojenne, albowiem nie ze stanu rycerskiego byli owi zręczni cieśle, co w ciągu jednej nocy wystawili ogromne zapory i wieże, z olbrzymich dyłw, broniących przystępu oblegającym. Między innymi ów wspomniany Gerbold, *karzeł wzrostem, olbrzym duchem*, nie liczył się do baronów; a był to sobie prosty mieszczanin jeniarni w pomysłach, który co nocy prawie wymyślił jaką nową machinę do ciskania strzał i kamieni na wrogów, lub do zesłonicia mieszkańców od nieprzyjacielskich kusz i taranów.

Duchowieństwo święty udział miało w tej obronie, już to wspierając upadających modlitwą, już zagrzewając kazaniami, już opatrując rannych — lecz oprócz krzyża, i miecz często błyszczał w jego rękę, mianowicie, gdy trzeba było szturmować monastery leżące po za obrębem murów. Bractwowie i laicy niewyścigani jeszcze na księży, gdy kanony nie wzbierały im krwi przelewać, dokazywali cudów męstwa.

Ta jedynomość w prowadzeniu obrony, ten zapal ogzewający mieszkańców, najpomyślniejszym uwiecznionym był skutkiem, bo zlamali normandzki najazd — i stworzyli Francję. Paryż, tylko jeden Paryż, dał życie Francji. Pomocy nie miał on znikąd. Wprawdzie Karol Otyły, na ciągle prośby hrabiego Eudesa, ruszył się z Niemiec, podstąpił pod sam Paryż, ale ostrożnie zatrzymał się na

wczoraj w Ambulans Malabry, tenaj i w pomiędzy

Kronika

umart K. B. kowski, rad miasta Krak. gimnazjum dawała proba Należał on do tradycjonistów, jak tytu znak wykił był ołtarzem k. kowe, ale m. X. Bogdalić jaka była j. — Na r. nadesłał nam przez się przyczyni bar. K. Boro ska, A. Zbor Jackówka z zcy 3 alr.; J. Kratzer, M. Dorau, K. Sobolewski Gasiorowski, F. Sniadzielski Cwierczowicz, Hrebenda, C. J. Myrnarski, skiewicz 60 L. Puszyński K. Pacyna Węgrzynowski 25 c.; J. O. Trabski, J. Klein, J. T. Kwieciński W. W. 9 c.; dut, 1 kaftan; dut, M. Sob. p. F. P. 1. miowa 10 zhr. ska 20 frank

— Bal w mnej pomocy przedludniym garstka tanc publicznego. — Bal w tutu technicz stego dochodu — W sobi benefis pani Mat, która g. trze w Burgu 17go wieku, Filipa IV kró. wse przedsta. beneficyantki zasługi sumier starannością wola i pilnością czną publiczną dnowski (syn) donii-Coeli par. da; księcia O. p. Webersfeld i t. d. i t. d.

— Z po. Rada powiat. p. Pohoreckiej kszpocią głoszą z prośbą o Ojca Św. przy tolickiego szan. dowy

10